

Szkoła – szansa na odmianę losu

Minęło już osiem miesięcy od naszego przyjazdu do Ghany! Dawno nie pisałam na blogu, bo tyle się dzieje... Dopytujecie się, co u mnie słychać, więc postanowiłam zaspokoić Waszą ciekawość.

Tata pracuje tu jako ekspert Unii Europejskiej i pomaga w rozwoju tutejszego systemu oświaty. Czasami jeżdżę z nim w głąb kraju na szkolenia, bo to świetna okazja, żeby poznać prawdziwą Ghanę.

Na początku naszego pobytu tata przeszkolił grupę nauczycieli prowadzących zajęcia dla niepiśmiennych kobiet na wsi. Po pół roku odwiedziliśmy wioskę, w której pracuje jeden z nich. To niesamowite, jak „uczennice” – nieraz w wieku naszych mam – cieszyły się z każdej poznanej litery. Wreszcie będą mogły samodzielnie przeczytać pismo urzędowe czy gazetę. I nie będą musiały nikomu płacić za napisanie listu. Gdybyśmy mieli taki zapal do nauki w naszej szkole, rozdanie świadectw byłoby dla każdego czystą przyjemnością ;).

Najciekawsze były dla mnie jednak szkolenia dla dziewcząt z gimnazjów, podczas których asystowałam tacie. Udało mi się nie tylko poznać te dziewczyny, ale też zobaczyć, jak się zmieniają – uczą się zabierać głos w grupie i mówić o swoich marzeniach. Byłam świadkiem, jak jedna z dziewczyn o imieniu Abena odważyła się po zajęciach pójść do wodza wioski i poprosić o pomoc w uszczelnieniu dachu szkoły. W naszym ogólniaku mielibyśmy może kłopoty z wyznaczeniem „ochotnika” do takiej misji, ale nie byłoby wątpliwości, że mamy prawo domagać się dachu nad głową!

Cieszę się, że tata może pomóc ghańskim uczniom, jednak to tylko kropla w morzu potrzeb... Ghana jest pełna kontrastów – obok klimatyzowanych wieżowców i luksusowych willi stoją slumsy bez prądu i bieżącej wody. No i tyle dzieciaków w naszym wieku musi pracować i zaciskać pasa, żeby móc zapłacić za szkołę.

Myślę, że przyjadę tu jeszcze raz, tym razem sama – jako wolontariuszka! Zamierzam wziąć udział w programie „Studnie pełne nadziei”. Na pierwszy rzut oka nie ma związku między studnią a nauką, prawda? A jednak w przypadku dziewczynek z Ghany jest! Nie mają łatwego dzieciństwa: podobnie jak chłopcy muszą na co dzień pomagać w gospodarstwie i opiekować się rodzeństwem, ale obowiązek przynoszenia wody z reguły należy tylko do nich. Wyprawa do studni, położonej kilka kilometrów od wioski, jest wyczerpująca i długa. Kto by miał jeszcze siły i czas, żeby się uczyć? „Studnie pełne nadziei” są budowane w samym sercu wiosek. To wielka szansa dla dziewczynek, ponieważ dzięki nim mogą poświęcić czas na naukę.